

## Jesienią – M.Konopnicka

Jesienią, jesienią  
Sady się rumieniają;  
Czerwone jabłuszka  
Pomiędzy zielenią.

Czerwone jabłuszka,  
Złociste gruszczyki  
Świecą się jak gwiazdy  
Pomiędzy listeczki.

Pójdę ja się, pójdę  
Pokłonić jabłoni,  
Może mi jabłuszko  
W czapeczkę uroni!

Pójdę ja do gruszy,  
Nastawię fartuszkę,  
Może w niego spadnie  
Jaka śliczna gruszkę!

Jesienią, jesienią  
Sady się rumieniają;  
Czerwone jabłuszka  
Pomiędzy zielenią.

## Jesień – M.Pawlikowska-Jasnorzewska

Chodzi w szalu czerwonym i złotym.  
Przegląda się w owalu jeziora.  
Lecz jest chora. I nic nie wie o tym,  
że ją pochowają w tym szalu.

## Jesień – M.Pawlikowska-Jasnorzewska

Zardzewiałe róże jesieni  
patrzą w przestrzeń białą od deszczu -  
deszcz niebo przyszywa do ziemi  
tysiącem ściegów i dreszczów, -

I wszystko psuje się, paczy,  
cieknie, zgnilizną broczy,  
lecz nie na zawsze, z rozpaczy -  
ale na krótko, z rozkoszy.

## Wrzesień – J.A.Birkenmajer

Miesiąc wrzesień nieraz bardzo chłodny  
I mniej kwiatów, niż w maju o wiosnie —  
Ale za to owocem urodny:  
Jabłka, gruszki — że aż dusza rośnie.

Może dłuższe są wieczory nieco  
Więcej deszczu, trzeba siedzieć w domu —  
Wtedy bajki tęczowe się zleca,  
I coś szepczą w ucho po kryjomu.

Więc nie mówcie nic na wrzesień przecie,  
Że już miłe wycieczki ustały —  
Gdy się słodkich jabłuszek najecie,  
Opowiecie, jak wam smakowały.

## Jesienne niebo – M.Pawlikowska-Jasnorzewska

Jesienne niebo słodkie, pełne łaski,  
spowite w szal kaukaski,  
przez drzew bezlistnych rozszczerzone pędzle  
przeciąga różową frędzlę.  
I ku nadziei mej podchodzi z bliska,  
słodoczną mnie uciska  
i na tęsknocie mej opiera dłonie  
– pachną ostatnie lewkonie. –  
Jesienne niebo słodkie, pełne łaski,  
zwija swój szal kaukaski –  
a odrzuciwszy go, staje bez ruchu  
z cekinem złotym w uchu.

## Jesień - Jerzy Liebert

Jak oczy mgłą rozstania powlokły się niebiosą,  
Chmurami i z tumanem opada rankiem rosa.

Spoglądam jak rdzą złotą ostatnie liście świecą,  
Jak z deszczem monotonnym opadną i ulecą.

I matka mi powiada — „dzisiaj się cieplej otul“,  
I skrzydła sobie łamię, jak latem w krzewach motyl.

I myślę, że rok temu ta sama jesień była,  
Tylko że wtedy wieżę kościelną ozłociła.

## W noc jesienną – K.Przerwa-Tetmajer

Na sine góry, na czarne bory  
Skoszone szare łąny  
Pada księżycyca światła mgławica  
Jak gdyby szron świetlany  
I ziemia cała w blask się ubrała  
i drzemie lśniąc srebrzyście  
a w ciszy senniej wicher jesienny  
szumi, kołysząc liście  
Jak żuraw bierze krople na pierze  
gdy brodzi po strumieniach  
i w głąb wszechświata z kroplą wylata  
i gubi ją w przestrzeniach  
Ty orłopióry wicherze ponury  
mącający leśną głuszę  
nad granit siny, w niebios głąbiny  
weź z sobą moją duszę  
Po widnokręgu, z kręgu do kręgu  
przestrzennych fal niech płynie  
i gdzieś w nicości, w nieskończoności  
roztopi się i zginie...

### Jesienna cisza - K.Przerwa-Tetmajer.

Jesienna cisza... Jak gdyby zmęczone,  
Tatry się w śniegu owiały zasłonę,  
Wiatr na milczących szczytach kładzie głowę,  
Słońce półsenne w mgły fioletowe  
Kryje się zwolna; na całej przestrzeni  
Zawisa jakaś smutna gęźba cieni.

Szerokie, ciche, chwiejne, powietrzane  
Leżą nad całą kotliną rozwiane  
Skrzydła jesiennego ciszy, a w ich puchu  
Mgły się wieczorne tulą i bez ruchu  
Wiszą w przestrzeni, jak nieobleczone  
W czyn sny — — gdzieś dawno, przez umarłych  
śnione...

Stoję samotny na urwisku skały — —  
Patrzę na cichy ten świat osepiały,  
A przed mem okiem powoli zaczyna  
Ciemnych mar jakichś sunąć się drużyna  
I ginąć kędyś na granicy świata — —  
To mego życia są umarłe lata...

## Jesień – Leopold Staff

Dzień dzisiaj chmurny od samego rana.  
Czuć, że się jesień na schyłku przesila.  
Chłodno, deszcz zacznie padać lada chwila.  
Nie wyjdziem z domu, dal mgłami owiana.

Już zbłąkanego nie znajdziem motyla,  
Ani kopicy spóźnionego siana.  
Brunatna, naga ziemia już zorana  
I wicher gołe topole pochyla.

Tą samą chustką, którąśmy żegnali  
Jesień pogodną, znikającą w dali,  
Rozprószym smutek, co myśl naszą ściga.

Rozpalim jasny ogień na kominie,  
A ty usiądziesz cicho przy pianinie  
I, mrużąc oczy, zagrasz „Wiosnę” Griega.

## Jesień - Konstanty Ildefons Gałczyński

Jabłka świecą na drzewach jak węgle w popiele,  
wiatrak pęka ze śmiechu i powietrze miele.

Jak na fryzie klasycznym dziewczyny dostojne  
z różowymi żądzami mężną wiodą wojnę.

Już kasztan się osypał i ochłodły ranki;  
o, młody przyjacielu, poszukaj kochanki

z małym domkiem, ogródkiem, sennym fortepianem,  
która by włosy twoje czesała nad ranem,

z którą byś po śniadaniu czytał Mickiewicza -  
niech będzie silna w rękę, a piękna z oblicza,

jak jesień zamyślona, jak Jesień śmiertelna  
i jako jabłka owe cierpka i weselna.

## Jesienią – Bolesław Leśmian

Jesień, przez górskie idąc przełęczce,  
Miast serca - liść mi szkarłatny wkłada -  
Miast oczu - wtula dwie drobne tęcze  
I śpiewa: "Ziemia kona już - blada,  
Liść bez zieleni, kwiat bez motyli  
Krew tysiąubarwną wysącza z siebie,  
Jakby chciał w jednej odtworzyć chwili  
Kolory wiosny - po jej pogrzebie!...  
Tyś moim liściem, tyś moim kwiatem,  
Bez żalu z całym żegnaj się światem!  
Pij czar wspomnienia z jesiennej mgły!  
Konaj i ty!"

- Konam! po całej konam przestrzeni  
Od pól kobierca - do chmur kobierca!  
Lecz pomnij - śmiercią piękna jesieni:  
Człowiek jest kwiatem innego serca!...  
Odkwitną kwiaty z śniegów powicia,  
Gdy się odzłoci słońce na nowo!  
Wyrwiesz je ze snu złotym kłom życia  
I dawnych szeptów napełnisz mową!  
Ale po mojej wiosny pogrzebie  
Już nie odtworzysz blasków na niebie  
I bezwładnego - w głębokim śnie -  
Nie zbudzisz mnie!...

## Strofy o późnym lecie - Julian Tuwim

1  
Zobacz, ile jesieni!  
Pełno, jak w cebrze wina,  
A to dopiero początek,  
Dopiero się zaczyna.

2  
Nazłociło się liści,  
Że koszami wynosić,  
A trawa jaka bujna,  
Aż się prosi, by kosić.

3  
Lato, w butelki rozlane  
Na półkach słodem się burzy.  
Zaraz korki wysadzi,  
Już nie wytrzyma dłużej.

4  
A tu uwiędem narasta  
Winna, jabłeczna pora,  
Czerwienna, trawiasta, liściasta,  
W szkle pękatego gąsiora.

5  
Na gorącym kamieniu  
Jaszczurka jeszcze siedzi.  
Ziele, ziele wężowe  
Wije się z gibkiej miedzi.

6  
Siano suche i miodne  
Wiatrem nad łąką stoi.  
Westchnie, wonią powieje  
I znowu się uspokoi.

7  
Obłoki leżą w stawie,  
Jak płatki w szklance wody.  
Laską pluskam ostrożnie,  
Aby nie zmącić pogody.

8  
Słońce głęboko weszło  
W wodę, we mnie i w ziemię,  
Wiatr nam oczy przymyka.  
Ciepłem przejęty drzemie.

9  
Z kuchni aromat leśny:  
Kipi we wrzątku igliwie.  
Ten wywar sam wymyśliłem:  
Bór wre w złocistej oliwie.

10  
I wiersze sam wymyśliłem.  
Nie wiem, czy co pomogą,  
Powoli je piszę, powoli,  
Z miłością, żalem, trwogą.

11  
I ty, mój czytelniku,  
Powoli, powoli czytaj,  
Wielkie lato umiera  
I wielką jesień wita.

12  
Wypiję kwartę jesieni,  
Do parku pustego wrócę,  
Nad zimną, ciemną ziemię  
Pod jasny księżyc się rzucę.

## **W jesieni - K.Przerwa-Tetmajer**

O cicha, mglista, o smutna jesieni!  
Już w duszę czar twój dziwny, senny spływa,  
przychodzą chmary zapomnianych cieni,  
tęsknota wiedzie je smutna i tkliwa,  
ileż miłości, och, ileż kochania

umarła przeszłość z naszych serc pochłania,  
z naszych serc biednych, z naszych serc bezdeni...

Zamykam oczy... Błede ciche cienie  
suną się w liści posepnym szeleście -  
jak obłok światło: niesie je wspomnienie...  
O dni umarłe! o dni! gdzież jesteście?...  
co pozostało po was?... Ach! daleko,  
daleko kędyś toczycie się rzeką  
szarą i mętną w głąb puszczy i w milczenie...

## **Jesienią – L.Rydel**

Z nad pastuszego wstające ogniska  
Błękitne dymy w powietrzu się wloką  
Daleko, szeroko  
Na czarne role, na płowe ścierniska.

We mgle majaczą białe grzbiety wołów  
I pługi — rzędem ciągnące na roli  
Leniwie, powoli,  
Pod niebem szarem i ciężkiem, jak ołów.

Wron stada kraczą nad zoraną smugą  
I za wołami krzyczą poganiacze  
Żałośnie i długo,  
A wiatr w pożółkłych drzewach cicho płacze.

## **Jesień - W.Belza**

Ot, i jesień gospodarna,  
Już się zbliża uroczyście;  
Poskładała złote ziarna,  
Pozłociła drzewom liście.

Jeszcze chwilka, a za chwilę,  
Wnet silniejszy wicher wionie,  
Spędzi śniegu tyle, tyle...  
Że aż ziemia w nim utonie.

Ale jesień, to szafarka,  
To gosposia jakich mało;  
Policzyła wszystkie ziarnka,  
I na zimę patrzy śmiało.

Pełne u niej skrzynie, brogi...  
Więc nikogo to nie dziwi,  
Że się nieraz i ubogi  
Z dobrodziejki rąk pożywi.

Kto pracował całe lato,  
Ten z zimowej szydzi grudy:  
Oh! bo jesień mu bogato,  
Umie spłacić wszystkie trudy.

Niby wróżka sprawiedliwa,  
Złoty przed nim spichrz odmyka,  
I stokrotnym plonem żniwa,  
Wynagradza trud rolnika.

Tylko próżniak i ladaco;  
Niech nie żąda jej litości;  
Bo kto z młodu gardzi pracą,  
Ten na starość słusznie pości.

Temu ona powie śmiało,  
Wyszadzając go w dodatku:  
„Prześpiewałeś wiosnę całą,  
Teraz w zimie tańcz bratku!“

## **Astry – Adam Asnyk**

Znowu wędną wszystkie zioła,  
Tylko srebrne astry kwitną,  
Zapatrzone w chłodną niebios  
Toń błękitną.

Jakże smutna teraz jesień,  
Ach, smutniejsza niż przed laty,  
Choć tak samo żółkną liście.  
Wędną kwiaty,

I tak samo noc miesięczna  
Sieje jasność, smutek, ciszę  
I tak samo drzew wierzchołki  
Wiatr kołysz.

Ale teraz braknie sercu  
Tych upojeń i uniesień,  
Co swym czarem ożywiały  
Smutną jesień.

Dawniej miała noc jesienna  
Dźwięk rozkoszy w swoim hymnie,  
Bo aielska, czysta postać  
Stała przy mnie.

Przypominam jeszcze teraz  
Bladej twarzy alabastry,  
Krucze włosy, a we włosach  
Srebrne astry.

Widzę jeszcze ciemne oczy  
I pieszczotę w ich spojrzeniu  
Widzę wszystko w księżycowym  
Oświetleniu.

### **DESZCZ JESIENNY – L. Staff**

O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny  
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny,  
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...  
Jęk szklany... płacz szklany... a szyby w mgle mokną  
I światła szarego blask sączy się senny...  
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny...

Wieczornych snów mary powiewne, dziewicze  
Na próżno czekały na słońca oblicze...  
W dal poszły przez chmurną pustynię piaszczystą,  
W dal ciemną, bezkresną, w dal szarą i mglistą...  
Odziane w łachmany szat czarnej żałoby  
Szukają ustronia na ciche swe groby,  
A smutek cień kładzie na licu ich miodem...  
Powolnym i długim wśród dżdżu korowodem  
W dal idą na smutek i życie tułacze,  
A z oczu im lecą łzy... Rozpacz tak płacze...

To w szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny  
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny,  
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...  
Jęk szklany... płacz szklany... a szyby w mgle mokną  
I światła szarego blask sączy się senny...  
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny...

Ktoś dziś mnie opuścił w ten chmurny dzień słotny...  
Kto? Nie wiem... Ktoś odszedł i jestem samotny...  
Ktoś umarł... Kto? Próżno w pamięci swej grzebię...  
Ktoś drogi... wszak byłem na jakimś pogrzebie...  
Tak... Szczęście przyjsć chciało, lecz mroków się  
złękło.  
Ktoś chciał mnie ukochać, lecz serce mu pękło,

Gdy poznał, że we mnie skrę roztląć chce próżno...  
Zmarł nędzarz, nim ludzie go wsparli jałmużną...  
Gdzieś pożar spopielił zagrodę wieśniaczą...  
Spaliły się dzieci... Jak ludzie w krąg płaczą...

To w szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny  
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny,  
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...  
Jęk szklany... płacz szklany... a szyby w mgle mokną  
I światła szarego blask sączy się senny...  
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny...

Przez ogród mój szatan szedł smutny śmiertelnie  
I zmienił go w straszną, okropną pustelnię...  
Z ponurym, na piersi zwieszonym szedł czołem  
I kwiaty kwitnące przysypał popiołem,  
Trawniki zarzucił bryłami kamienia  
I posiał szal trwogi i śmierć przerażenia...  
Aż, strwożon swym dziełem, brzemieniem ołowiu  
Położył się na tym kamiennym pustkowiu,  
By w piersi łkające przytłumić rozpacze,  
I smutków potwornych płomienne łzy płacze...

To w szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny  
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny,  
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...  
Jęk szklany... płacz szklany... a szyby w mgle mokną  
I światła szarego blask sączy się senny...  
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny...